

Serdecznie witamy naszych drogich słuchaczy w kolejnej audycji „Wczoraj, dziś i na wieki”. Dzisiejszą audycję przygotowali dla Państwa Ireneusz Kołacz, Piotr Ambruszkiewicz i Stanisław Sławiński. Pragniemy dzisiaj kontynuować temat naszej poprzedniej audycji o ostatnim proroku narodu wybranego, o Janie Chrzcicielu. Pewnego razu Jezus zapytał tłumy: *"Coście wyszli oglądać na pustyni? Trzinę kołyszącą się na wietrze? Ale coście wyszli zobaczyć? Człowieka w miękkie szaty ubranego?"* (Ew Św. Łukasza 7:24-25) Czy ten pustelnik, który do tej pory unikał towarzystwa mężczyzn i kobiet, naprawdę przyciągał tłum? Czego od niego chcieli? Niektórzy współcześni Bibliści sugerowali, że Jan był "długowłosym typem wyrzutka", który przyciągał dysydentów i sfrustrowanych członków społeczeństwa. Ewangelia podaje jednak, że ci, którzy udawali się do Jana, byli całkiem zwyczajnymi, przestrzegającymi prawa obywatelami, którzy potrzebowali jakichś praktycznych sposobów wyrażania swojej wiary. Jan żył zgodnie z tradycją wielu poprzedzających go proroków, którzy musieli być wystarczająco twardzi na ciele i umyśle, aby oprzeć się trendom społecznym w swoich czasach. Jego przesłanie miało być może nawet bardziej niepokojące dla zwykłych ludzi niż to, które głosili jego wielcy przodkowie.

Stary Testament kończy się przesłaniem Boga podanym przez proroka Malachiasza: *"Oto Ja wyślę anioła mego, aby przygotował drogę przede Mną"* (Księga Malachiasza 3:1). Prorok oświadczył również w imieniu Boga: *"Oto Ja pošlę wam proroka Eliasza przed nadejściem dnia Pańskiego, dnia wielkiego i strasznego. I skłoni serce ojców ku synom, a serce synów ku ich ojcom, abym nie przyszedł i nie poraził ziemi przekleństwem."* (Księga Malachiasza 3:23-24). Po tym proroctwie nastąpiło czterysta lat milczenia, do czasu aż przyszedł Jan.

Czytamy o dwóch przypadkach, gdy Jezus zdecydowanie wyraża się odnośnie spełnienia się tego proroctwa. Pierwszy to, gdy Jan posłał swoich uczniów do Jezusa z pytaniem: *"Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?"* Po udzieleniu im swojej odpowiedzi Jezus tak wyraża się o Janie Chrzcicielu *"Ale coście wyszli zobaczyć? Proroka? Tak, mówię wam, nawet więcej niż proroka. On jest tym, o którym napisano: Oto pošlę mego wysłanica przed Tobą, aby Ci przygotował drogę"* (Ew Św. Łukasza 7:18-20, 26-27)

Drugi przypadek miał miejsce, gdy Jezus z trzema uczniami schodzili z góry Przemienienia. Najwidoczniej uczniowie, do głębi przejęci, wciąż rozmyślali nad wizją Jezusa, Mojżesza i Eliasza. Zapytali Jezusa *"Czemu więc uczeni w Piśmie twierdzą, że najpierw musi przyjść Eliaz? On odparł: Eliaz istotnie przyjdzie i naprawi wszystko. Lecz powiadam wam: Eliaz już przyszedł, a nie poznali go i postąpili z nim tak, jak chcieli. Tak i Syn Człowieczy będzie od nich cierpieć. Wtedy uczniowie zrozumieli, że mówił im o Janie Chrzcicielu."* (Ew Św. Mateusza 17:10-13)

Nasuwa się nam pytanie, w jaki sposób Jan Chrzciciel był podobny do Eliasza? Jak można było oczekiwać, że rozpoznają Tego, który miał zwrócić ku sobie serca ojców i dzieci? Co oznaczało proroctwo z Księgi Malachiasza? Być może słowa anioła wypowiedziane do kapłana Zachariasza, ojca Jana Chrzciciela, dają nam pewną wskazówkę: *"Wielu spośród synów Izraela nawróci do Pana, Boga ich. On sam pójdzie przed Nim w duchu i mocy Eliasza, żeby serca ojców nakłonić ku dzieciom, a nieposłusznych - do usposobienia sprawiedliwych, by przygotować Panu lud doskonały"*. (Ew Św. Łukasza 1:16-17) Możliwe, że dzieło *"drugiego Eliasza"* polegać miało na pojednaniu między rodzinami i plemionami. Wyrażenie *"ojcowie"* często odnosi się do patriarchów. Pokolenie „dzieci”, do którego miał przyjść Mesjasz, było złe i zbuntowane. Zadaniem pošlanca było stworzenie warunków pokuty, aby doszło do pojednania między Żydami pierwszego wieku naszej ery a pamięcią prawych patriarchów, ich „ojców”. Bez względu na znaczenie tego nieco niejasnego fragmentu, Jan miał głosić przesłanie: *"Nawróćcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie"*. Był moralnym katalizatorem domagającym się zmiany zachowania.

Jan Chrzciciel miał działać w *"duchu i mocy Eliasza"*. Fascynujące jest to, że trudno nam znaleźć dwie postacie biblijne bardziej podobne do siebie niż Jan Chrzciciel i Eliaz. Obaj byli samotnymi mężczyznami, którzy polegali na naturze w kwestii swych potrzeb życiowych. Pojawiali się w świecie społecznym swoich współczesnych jedynie wtedy, gdy mieli do przekazania przesłanie od Boga. Obaj prorocy poczuli się zmuszeni do surowego ostrzeżenia dla współczesnych im rodzin królewskich. Obaj przyprowadzili lud Izraela do punktu kryzysu, w którym lud miał wybrać drogę Boga lub drogę diabła. Pomimo wielkiej siły duchowej, obaj mężczyźni zaznali uczucia rozpacz i porażki. Dla tych, którzy w czasach Jana Chrzciciela naprawdę poznali ducha proroka, był on znakiem rychłego przyjścia Mesjasza. Ale przywódcy religijni pierwszego wieku naszej ery zupełnie nie rozpoznali sytuacji. Przesłanie Jana do Izraela było bezkompromisowe. Głosił, że muszą przygotować się na sąd i że mogą uniknąć gniewu Bożego jedynie poprzez szczerą pokutę serca. Za pośrednictwem głosu proroków Bóg od dawna wymagał od ludu wysokich standardów moralnego zachowania i duchowej świadomości w oddawaniu czci Bogu. Jan głosił o oddzieleniu pszenicy od plew. W drastyczny sposób ostrzegał

naród mówiąc o siekierze przyłożonej do korzenia drzewa. Lud Boży jako naród znalazł się w niebezpieczeństwie ze względu na swój sposób życia.

Duchowe przesłanie Jana było poparte radami, jakich udzielał ludziom, którzy do niego przychodzili. Szybko przejrzał hipokryzję przywódców religijnych, którzy przyszli się z nim spotkać. Nazwał ich stadem żmij, ludzi, którzy mieli tylko jad dla tych, z którymi rozmawiali. Przez wieki Izraelici mieli za zadanie głosić Boże orędzie narodom pogańskim; myśleli o sobie, że są niezbędni Bogu, ale Jan dał jasno do zrozumienia, że tak nie jest. Jego odpowiedzi dla zwykłych ludzi nie były takie, jakich można by się spodziewać. Nie kazał poborcom podatkowym rezygnować z pracy jako dobrze opłacanych urzędników państwowych Cesarstwa Rzymskiego. Wielu z nich zostało uznanych przez Żydów za zdrajców. Powiedział im, żeby byli uczciwi w wykonywaniu swojego zawodu. Nie powiedział żołnierzom, aby opuścili armię lub policję świątynną. Ostrzegł ich, by nie stosowali przemocy ani nie szantażowali władz religijnych żądaniem większych wynagrodzeń. Powiedział wszystkim, którzy chcieli go słuchać, aby byli owocni w swoim życiu, dzieląc się tym, co mają, z biednymi i potrzebującymi. Był to powtarzający się temat od Mojżesza do Malachiasza. Niewiele z Bożych zasad było łamane tak, jak lekceważenie potrzebujących.

Te zasady etyczne nie były niczym nowym. Jan nie wzniesł konfliktów politycznych ani nie dokonywał podziałów religijnych; wzywał Izraelitów by powracali do wiary ich ojców. Natomiast nowością było wielkie orędzie: *"Bliskie jest królestwo niebieskie"*. W czasie, gdy urodził się Jan, ludzie oczekiwali Bożej interwencji w życie Jego ludu. Później tłumnie szli na pustynię, aby Jana słuchać. Pierwsi uczniowie Jezusa przybyli z Galilei, aby słuchać Jana, wielu innych zrobiło podobnie. W Izraelu panował głód duchowy. Panowała namacalna potrzeba przewodnictwa, którego ówczesni przywódcy krajowi nie udzielili. Ich interpretacja Pisma Świętego była dosłowna i kładła główny nacisk na rytuał i legalizm; czyniąc to, minęli ducha prawdziwej pobożności.

Miłosierdzie, a nie ofiara, było wołaniem proroków; obrzezanie serca, ostrzegali, było ważnym znakiem ich życia religijnego. U podstaw życia każdego narodu leży komórka społeczna rodziny. W czasach Jana Chrzciciela życie rodzinne stoczyło się na jeden z najniższych poziomów w historii. Zasady rozvodu, dozwolone przez Mojżesza, były bezprecedensowo nadużywane. W rezultacie kobiety nie były już zainteresowane wychodzeniem za mąż i zakładaniem rodzin. Nie przyczyniły się do tego marginesy społeczne, ale na pozór religijni mężczyźni. Jan zwrócił się przeciwko najwyższemu rodowi w kraju, synowi Heroda Wielkiego i oskarżył go o kradzież żony swego brata. Kosztowało to proroka wolność, a w końcu życie. Ale nie wcześniej niż dokonał ostatniego wielkiego czynu w Jordanie, mianowicie chrztu Mesjasza.

Kiedy Jan Chrzciciel odszedł już ze sceny, a Jezus po raz ostatni przemawiał do Izraela w Jerozolimie, kapłani i uczeni w Piśmie kwestionowali autorytet Jezusa: *„Powiedz nam, jakim prawem to czynisz albo kto Ci dał tę władzę? Odpowiedział im (Jezus): Ja też zadam wam pytanie. Powiedzcie Mi: Czy chrzest Janowy pochodził z nieba, czy też od ludzi? Oni zastanawiali się i mówili między sobą: ‘Z nieba’, zarzuci nam: ‘Dlaczego nie uwierzyliście mu?’ A jeśli powiemy: ‘Od ludzi’, cały lud nas ukamieniuje, bo jest przekonany, że Jan był prorokiem. Odpowiedzieli więc, że nie wiedzą, skąd pochodził.”* (Ew Św. Łukasza 20:2-7) Gdyby kapłani i uczeni w Piśmie odpowiedzieli na pytanie Jezusa, mogliby odpowiedzieć i na własne pytanie. Oczywistym było to, że ludzie powszechnie wierzyli, że Jan Chrzciciel był prorokiem Bożym. Drodzy słuchacze, dziękujemy Wam za wspólnie spędzony czas dzisiejszego wieczoru. Serdecznie zapraszamy na trzecią i ostatnią część historii o Janie Chrzcicielu w czwartą sobotę przyszłego miesiąca. Dobranoc Państwu.